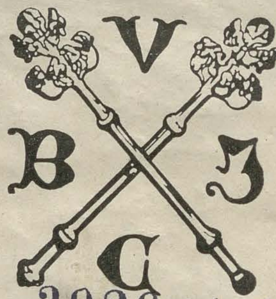
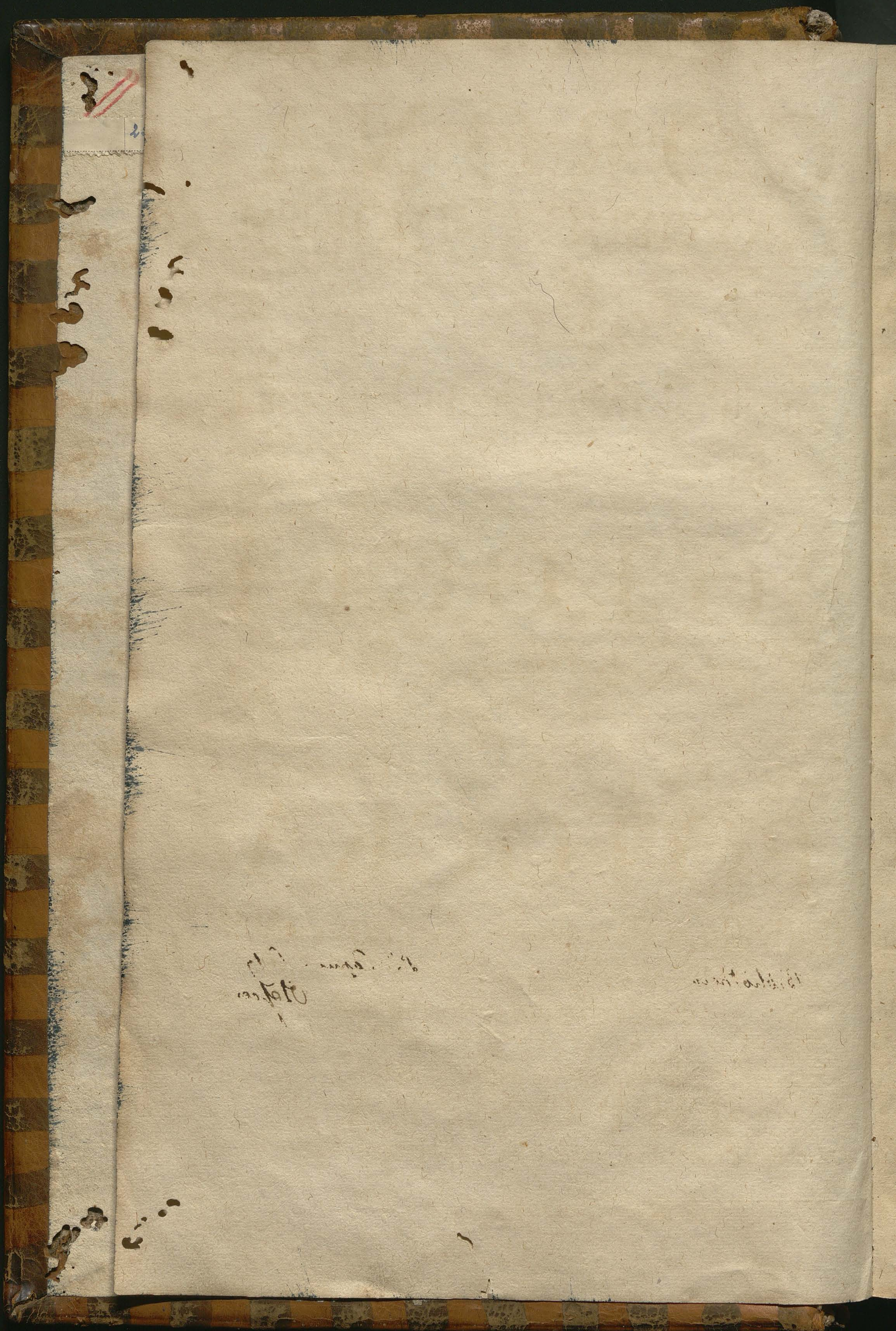

BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVIENSIS






V
B J
C



CHWALEBNY
ZAWOD
DO
KRESV SZCZĘSLIWEGO
Wielmożney I. M. Pánny
KONSTANCYI ELEONORY
z ROKSZYC
ZAPOLSKIEY
PODKOMORZANKI SIERADZKIEY
z HERBOWNEGO POBOGV
á Iaśniey z Przezornych Cnot
POSZLAKOWANY,
y Oyczyſtym Rymem
IASNIE WIELMOZNEMV I. M. P.
FRANCISZKOWI
z ROKSZYC
ZAPOLSKIEMU,
KASZTELANOWI WIELVNSKIEMV.
Iáśnie Wielmożnym, Wielmożnym, Ich Mośćiom
Kolligátom,
Ná Ozdobę rozrzewnionym w żalu Sercom,
Ná Poćiechę wſzytkim, ná Zbudowánie.
Przez
X. KRZYSZTOFA WIERZBICKIEGO Societatis IESV.
Po Złożęniu Ciáłá w Kośćiele Ráwſkim Societatis IESV
WYRAZONY.
Roku, Podrożnego w ćiele Ludzkim BOGA 1699.
Mieśiącá Máiá.

w WARSZAWIE, w Drukarni Collegium OO. Piarum Scholarum.



PRZEMOWA
Do
Jáśnie Wielmożnego I.M.P.
KASZTELANA WIELUNSKIEGO.

I.



Dáć Ci ſię moze Godny KASZTELANIE
Rzecz niezwyczayna, że iuż po Pogrzebie
Ná tych od Wáſzey Kámilli żegnánie
Kártách wyryte pośpieſza do Ciebie:
Chcąc mieć w pámięći Twoiey záchowánie,
Z żyćiem ſwym w ręce ſkłada oraz ſiebie.
Y niby to ieſt Pieśn ſmutną záśpiewáć
Gdyć wdźięczna Aura poczęłá záwiewáć.

II.

Iednák rzetelne ſą tego przyczyny
Smierć ſkorá iey nas wſzyſtkich powárzyłá,
Iákbyśmy ná ſię ſkryte czuli winy
Ze nam tá zorzá ták krotko świećiłá.
Ták záchwyceniem kiedyś Prozerpiny
Záloſná Słáwá Párnáſſy przyćmiłá!
Komuſz ſię zechce gdy w ſmutku zátonie
O Słodkobrzmiącym myślić Helikonie.

III.

A wzdyć to w ten czás iák nieśie przyſłowie
Wymownemi ſię drobne troſki ſtáią
Ale ogromne w ieden głaz ſię w głowie
Albo w Nioby poſąg zamieniaią
A lubo cnoty ſą Orátorowie
Kiedy poćieſzne życie wſpomináią,

A Przećię

Przećię przechodźi Sferę przyrodzenia
W łzách ták rzęśistych szukáć poćieszenia.

IV.

Przyznáć że życie Twoiey Siostry było
Tákie, że sámym tylko przypomnieniem
Melancholią dźilnie rospędźiło.
Choćiasz nátrętnie sobie z przyrodzeniem
Poczęły Párki, wspomnieć się godźiło
Pod ktorym Cnotá kwitnęłá Imięniem.
Toć Fámiliom da poćiechę iásną
Ze ná czás tylko ich splendory gásną,

V.

Zwyczay ten iednák iest ludzkiey nátury
Poki się dobrze nie wypogadzáią
Sercá; y poki ieszcze wzgląd ponury
Przykre wyroki sobie wystáwiaią
Czarnym obłokiem śmiertelnemi chmury
Do tąd ná vpor żale nákłániaią.
A przećię Doktor ten nieugłaskány
Ktory ták ćierpko świeże leczy rány.

VI.

Iednák niechby tych, nie było dowodow
Więc nowy sposob chwały znayduięmy
Do Elizeyskich nie chodząc Ogrodow
Godność y Cnotę Twoię vwieńczęmy,
Łzy osuszáiąc z tych płáczliwych brodow
Gdyć życie Siostry reprezentuięmy.
Coć pod Imięniem KONSTANCYI stánie
Twoie pochwáły czytay Kásztelánie.

VII.

Inne nie były do ręki sposoby
Dla Twey skromnośći Tálentow wystáwić
Twych Senátorze, muśiáły nam groby
Zyżną y piękną máteryą stáwić
Czymbyśmy zacność Godney Twey Osoby
Mogli ná większą pámiątkę wystáwić
Y ták choć w vmbrách przećię świátło mamy
Przy ktorym Tobie Honor oddawámy.

VIII.

VIII.

Należy do Twych pochwał KONSTANCYA
Cnotá w Imieniu: wszák obyczáiámi
Zyłá Twoimi: oraz Fámiliá
Po smutku temi záświeći ćieniámi
Rozprzestrzeni się oraz y Liniá
Dźielnymi Domu swego postępkámi.
Umbry są miárą splendorow; nie nowáć
W tákowych szládách Cnotę poszlákowáć.

XI.

Co tu wyczytasz to przypiszesz sobie
Ieżeli konsens zechce zátámowáć
Skromność: więc inni w Siostry Twey Osobie
Będą ozdoby y żyćie málowáć
FRANCISZKA: y choć niechcącemu Tobie
Przypiszą żeć się powinny gotowáć
Większe pochwáły: ktorych sens ten będźie
Ze was przez rázy śmierći nie vbędźie.

X.

Y przez Was w Cnotách słáwne Heroiny Siostry rodzone I. W. Kásztelána Wielunskiego.
Obeyść się pioro nie mogło y mowá
Wyśćie chwalebnym żyćiem są przyczyny
Ze się związáłá tá ozdob osnowá
Y pozornieyszey nábráłá w się miny
Cná Podczászyná y Kásztelánowá
Wászá to Siostrá nieodrodná byłá
Bieg swoy wászymi sprawámi rządźiłá.

XI.

Fáwor to Niebá że w swych komplexyách
Náturę máćie iednák kiedy w Cnotách
Iest podobieństwo: w Geneálogiách
Albo w Plánetow dźielnośći, obrotách
Tey dármo szukáć! stánąć w tych liniách
Dár ręki Boskiey y w tychże przymiotách!
Trzy Poetowie Łáski wymyślili
Niewiem czyli was ná myśli nie mieli,

 XII.

XII.

Te ſą przyczyny że nie dopuſzczamy
Aby tey Pánny pámięć oraz z ćiáłem
Być pogrzebiona miáłá, odnáwiamy
Poćiechy piękne (tym ſámym poſtrzáłem
Sercá y chwałę wáſzę ożywiamy)
W Was ſię zoſtáłá choć tákim rozdźiałem
A oraz przy tym tę ſłáwę bierzećie
Ze ſię wzáięmnie zátrzymáć vmiećie.

XIII.

Ták Heroiná w Was ieſt zátrzymáná
W liczbie ſię tylko widźi bydź vtrátá
Ale ozdobá iákby rozebráná
Przeięte ſobie w Was nádgrádza látá
Ze y po śmierći niby ieſt widźianá.
Tá oſobliwa pobożnym zápłátá
Kiedy ſię zdádzą zápewne vmieráć
Nieśmiertelność im zwykłá ſię otwieráć

XIV.

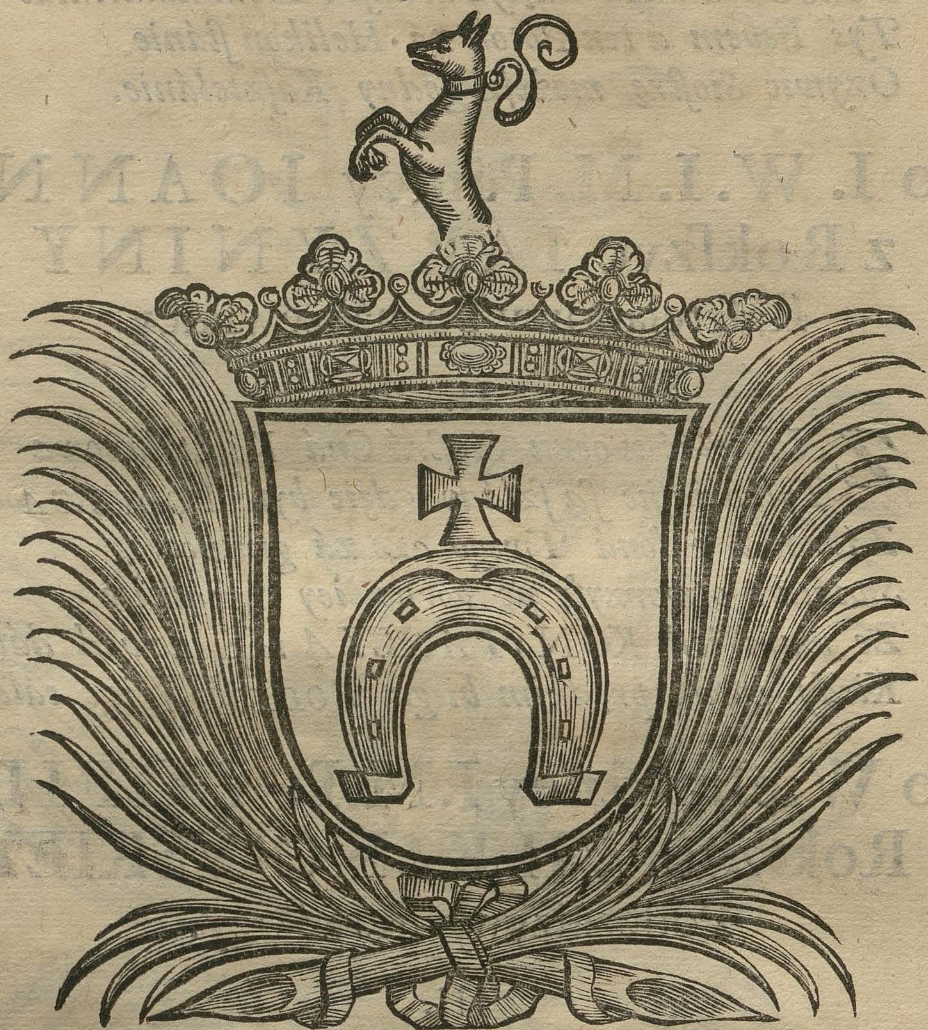
Mam zá to że Wam Wierſz ten wdźięczny bę- *(dźie*
Ktory choć pożny y nie vſtroiony
W Aońſkie Láury, ſtánąć przećię w rzędźie
Piśmiennych może; z tąd że wyćwiczony
Ieſt życzliwośćią: á ogłośi wſzędźie
Ze Honor nie ma Cnot bydź zátáiony
Przynieśie ſercu nie płonne weſele
Ktorego y ia życzę ná lat wiele.

I. W. M. P.

Zyczliwy Sługa

K. W. S: I.

Dokonay chodu mego w śćieszkách twoich áby się
nie wzruszyły szlády moie, 2. *Psal.* 16.
W drodze twoiey ożyw mię, 2. *Psal.* 37.



Ná Iásnoświetne zacnego Domu
y Ich Mośćiow Kolligátow Kleynoty.

Do Iáśnie Wiel: I.M.P. FRANCISZKA
z ROKSZYC
ZAPOLSKIEGO
Kásztelaná Wieluńskiego.

I,



Zył práwie Apollo, gdy mu dla ochłody
Dobył PODKOWĄ *swoią żywey Pegáz wody*
Iákby ná mećie Pállás y żyćiem stánęłá
Gdy iey tá nowá Limfá z sławą wypłynęłá.

 Kiedy

Kiedy Wam Siostrę Párki okropne zábráły
Słuszná przyznáć iáko was żal przeiął nie máły
Więc kiedy z serc przyiaznych dobywa strumienia
POBOG: w ożywiáiący Párnáss: Dom zámienia.
Tyś Febem á ten Potok zá Helikon stánie
Ozywić Siostrę możesz godny Kásztelánie.

Do I. W. I. M. Pániey IOANNY z Roksżyc IARZYNINY Kásztelánowy Socháczewskiey.

II.

ZNiknęłáć z oczu Siostrá Cná Kásztelánowa
Tylko iásne są szlády gdźie byłá PODKOWA
Zábráná z łoná Twego áże zá gránice
Swiátá: otworzyły się gorne iey Swiątnice
Ze wam iest KONSTANCYĄ táki dowod dáłá,
Kiedy w ták prędkim biegu PODKOWA iest cáłá.

Do Wielmożney I.M.P. ZOFIEY z Roksżyc WILKANOWSKIEY. Podczászyny Ráwskiey.

III.

DObiegłá pięknie kresu więc gorne Podwoie
Zábrzmiáły wdźięcznym dźwiękiem że w swoie Poko(ie
Státeczność się dostáłá: Láury się skłániaią
Myśl nápoiem Iowiszá dobrą rozszerzáią
Krzewią się niepłonnego wesela przyczyny
Powinny te ná Honor spływáć Podczászyny.

Occur-

Occurram eis quaſi Vrſa, *Oſeæ* 13.
Pánnámi álbowiem, ſą idą zá Báránkiem gdźie ſię kolwiek obroći. *Apoc.* 14.



Do Iáśnie Wielmożnego I.M.Páná Káſzteláná.

I.

RZekłby kto że tákowy záwod Heroiny
Od nátrętow ſchronieniem ieſt znáć Libityny
Nie ták ieſt: wyćwiczona w nieśmiertelney ſzkole
Vmie choć przebiegłą śmierć wyprowádźić w pole
Y ták zwyćięſtwá pełná w gorne ſpieſzy ſtrony
Dla tákich źiemiá Mężyc nie ma tu Korony
Choć Cię iednák odchodźi Godny Senátorze
Przemienić ſię w iáśnieyſze Vrſa Maior zorze.

Do Iáśnie Wielmożney I.M. Páni Káſztelánowy Socháczewſkiey.

II.

RAWICZ zà Herb z ſwey Mátki zacne Cory maćie
Bo y grubych Niedzwiedzìow Cnotą vgłáſkaćie
Innym do Słáwy ręce záledwie zdążáły
Was y Vrſyni ſámi wynoſzą do chwáły
Cnoćie ſię winna dźielność táka przypiſowáć
Dopieroſz Iſtney Cnoćie ma y zwierz hołdowáć
Tákać ieſt KONSTANCYA Wielemożná Pánná
Rodzoná iey ieſt Sioſtrá Przezácna IOANNA.

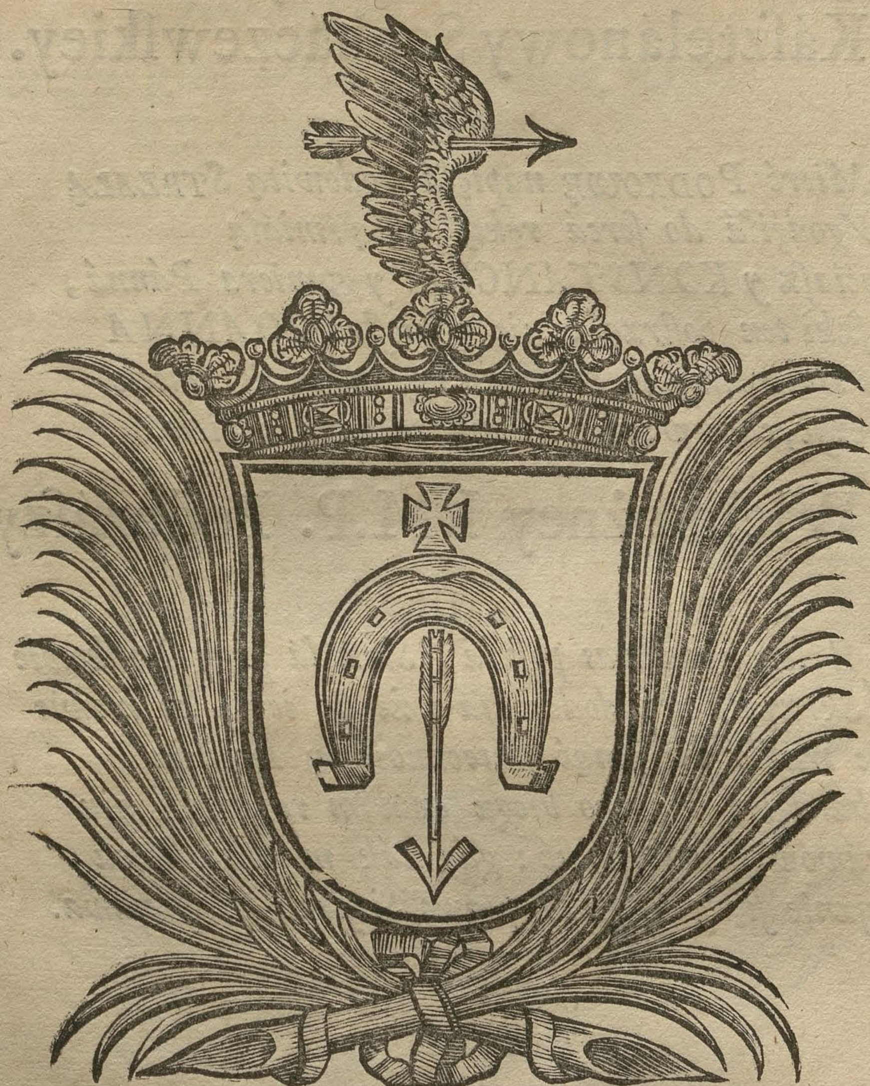
Do Wielmożney I.M.P. Podczáſzyny.

III.

PRawdźiwe to ieſt zdánie iże nie dopuſzcza
Mądrość ſwoim vmierać; choćiaſz ſię zápuſzcza
Z oſtrz:m ſwym ná nich Párká: więc gdy fundowáli
WOŁUCCY ſzkoł gromádę, tym záraz znáć dáli
Ze ktorzy z ich Linÿ ſzczęśliwie pochodzą
Choć Niedźwiedźiem nád ſámę śmiertelność wychodzą
Iáſny tey prawdy dowod dáie KONSTANCYA
Acz káżdá z was Mądrośćią ináczey Zofiá.

W świe-

W świetle Strzał twoich poydą. *Habacuch* 3.



Do Iáśnie Wielmożnego I. M. P. Káſzteláná Wieluńſkiego.

I.

WYſoki cel y trudny Sławá wymierzyłá
Więc do PODKOWY STRZAŁĘ *Cnotá przyłączyłá*
Záczym go KONSTANCYA *odwáżnie dobiegłá*
Lotnych Agonothetow dáleko wybiegłá
Prawdźiwiey ſię rzec może że iák ſzybká Strzáłá
Nie poſzłá ále od was w Niebo wyleciáłá.
Poważne Senátorá czynią obyczáie
Ze ią źiemiá mieć może y Niebieſkie Kráie.

Do Iáśnie Wielmożney I. M.Páni Káſztelánowy Socháczewſkiey.

II.

SMierć PODKOWĘ *nápięłá rodowitą* STRZAŁĄ
Vgodźiłá do ſercá ręką ſwoią śmiáłą
Choćiaſz y KONSTANCYI : y vmiera Pánná,
Cięſzki ten poſtrzał czuie y Sioſtrá IOANNA
Nie śmiertelny to ieſzcze raz, może ſię śmiele
Vleczyć, choć w śmiertelnym tá ráná popiele.

Do Wielmożney I.M.P. Podczáſzyny.

III.

ZE lotem od was poſzłá, Strzáłá przy Podkowie
Skrzydłá iey dodáwáłá : że ſię iey y w mowie
Nie tráfiło pośliznąć ſtáteczność w Imieniu
A bárdźiey w ſwego biegu czułym rozrządzeniu
Spráwowáłá oſtrożność : gdy ták mądrze ſtáwa
Słuſznie ſię y ZOFII plauz Sioſtrze przyznáwa.

Vſzámi

Vszámi przyimuyćie y słuchayćie głosu mego.
v Iżáiaszá 28.
Ktorego głos wzruszył źiemię teraz.
v S. Páwłá ad Hebræos 12.



ROzsyłá głosy swoie ná rożne Dźiedźiny
ŁABĘDZ ten stárożytny, znáć że Lil tyny
Rázy czuie: zwyczay ma że przy swym pogrzebie
Gniazdá swoiego płácze z nim sámego siebie.
Boli to y Łábędźia że młodość pod lochem
Ze ozdobá śmiertelnym przykurzoná prochem
Iednák gdy oraz śpiewa znáć ieszcze nie szkodźi
Gdy od was Godná Siostrá w gorny Kráy wychodźi.

II.

Wszystkie się elementá śmierćią pomieszáły
ELEONORY: wszystkie żalow znáki dáły

 PODKO-

PODKOWY źiemiá czuie ſmutnemi ſzládámi
Przeięta: wzburzyły ſię wody czyſte łzámi
Ognie zbládły w śmiertelney ſtoiące Liny
A ŁABĘDZ ná powietrzu płácze KONSTANCYI
Ożywić ſię wzdy mogą wſzytkie te żywioły
Gdy ſię ŁABĘDZ obaczy ton zácznie weſoły.

III.

Pięknieś śpiewał ŁABĘDZIV, záwſze w dobrym pierzu
Teraz żeś ſię rozkwilił w záłobnym wieńcierzu
Wpadłeś w śiatkę ozdobny, gdy ELEONORY
Złowiłá śmierć iák ptaſzká powabne ſplendory
Rzuććie ſię wdźięczne Sioſtry á ŁABĘDZIA ſwego
Vwálniayćie czym prędzey z śidłá śmiertelnego.
Po tey okropney nocy gdy ſłońce zágrzewa
Niech wſzytkim Kolligátom dźień dobry záśpiewa.

Zámknienie Alluduiącego ná Przezacne Kleynoty Wierſzá.

Do I.M-P MICHAŁA z Rokſzyc ZAPOLSKIEGO.

PO Sioſtry wáſzey ſtráćie załoſnyś MICHALE
Przemieniąć ſię nie długo w weſele te żale:
Są z obu PODKOW ślády ktoremi ſię wraca
Od zabrániey Kámille y Lámenta ſkraca
Weſoła Cera w Dom waſz. Łábędź choćiaſz w pieniu
Umilkł był; ozywa ſię w poćiech ogłoſzeniu
Pełna weſołey miny Wołuckich Thália
Głośi że Bogu y wam żyie KONSTANCYA.
Cnotáć to ieſt naypierwſza Wielkiego MICHAŁA
Cnota y Sioſtra twoiá MICHALE wſpániáła:
Gdy od niey grono poćiech rożnym torem biezy
Tym zámknę y do Ciebie MICHALE należy.



CZęſto mi pod wątpliwość zwyczay ten przychodźi
Ieżeli ſię pochwały zmárłych Oſob godźi
Czynić widome świátu ? Gdy oprocz Oſoby
Záćmiły Parki kirem ſplendor, y ozdoby
Do tego w ten ſię Cnotá geniuſz ma wsłáwiáć
Ze iey nie przynáleży cudzym ſię wysłáwiać
Pozorem : tym pięknieyſzá im piorá ćwiczone
W Pochwáłách ná ſwoy ſplendor będą przytępione.
Máło Słońcu przybędźie choć mu przypiſzęmy
Dáleko większą dźielność niźli doznáięmy.
Ieżeli nie dośćignieſz, to Cnotom gotowa
Krzywda : ieśli záś piorá poćiągnieſz, to nowa
Vymá ſię prawdźie dźieie : y tym ſię poruſzą
Zoilowie ſpoſobem nád niewinną Duſzą
Coſz gdy ſię vkoiły potokow płáczliwych
Fále : ktore więc mieſza śmierć w oczách życzliwych
Poburzą ſię wſpomnieniem : ráná nádgoiona
Dokuczy ! okropnieyſza kiedy odnowiona.
To mi tedy czyniło wſtręt Vmbry oświecáć
Przy trunnie : álbo ślády w popiołách zálecáć
Smiertelnych : co w Leteyſkiey zágrąźnie powodźi
Zadnym tego niewodem złowić ſię nie godźi.
Iednák gdy KONSTANCYI z Rokſzyc Heroiny
Zyćie zámknione widzę. Fántázyi, miny,
Przybywa, y odwagi : ſens odmienić trzebá
Chybáby ná Parnáśie iuż nie było Febá
Y Lutnia iego głucha, Muzy w Helikonie
Choćby y te záſnęły po Septemtryonie
Podeymie ſię nie ieden Orfeuſz y ręki
Przyłoży do ſwey Cytry roſkoſznymi dźwięki
Plauz POBOGOM vczyni, widząc : iako ſtáwá
Ich Kámilli odważnie ná ſwey mećie ſłáwá.
Y domyślić ſię może mężnych obyczáiow
Euridycen, odwoła z Elizeyſkich Kráiow
Nie rzecz ieſt w tym żalowi ráźie vſtępowáć
Kiedy ſpoſob ieſt zguby żyćia powetowáć

D Wiel-

Wielkiby Fámilie ſzwank miáły z milczęnia
Cnot vćiśnienie znáczne gdyby im y ćienia
Złe Párki zábrániáły. Nuſz záfráſowáną
Cieſzyć ſłuſzná Lucynę; rzewnie zápłákáną
Nádźieię rozweſeláć. Pámięć każe śládow
Nie záćierác, Potomnym dla iáſnych przykłádow.
Ieśliby ſię Orfeuſz zbrániał tey ochoty
W Impreźie nie zlenieią Wielmożne przymioty
Y głośić wiekom będą wdźięczną hármonią
Dobiegáiącą mężnie kreſu KONSTANCYĄ,
Poważni to ſą Mowcy y wyperſwáduią
Do poruſzenia mowią; choć ich nie formuią
W ſwych regułách Ateny. Głoſzą że Korony
Bieg iey zwyćięſkiey godźien ze wſzelákiey ſtrony.
Dobiegłá prętko mety dźielnośćią wſpániáłą
A nie tylko bez ſzwánku, lecz z PODKOWY chwáłą.
Aońſkiey ná rátunek nie wezwę Bogini
Sámá mi Apollinem Cnotá y Miſtrzyni
Będźie; żebym ſię z prawdy ſzczerośćią nie minął
Ledwom co w Hipokrenie pioro me ochynął.
Te ludzkiey kondycyi ſą nieprzełománe
Práwá: pędźić do mety: iák wody roźláne
Rożnymi mánowcámi vſtáwnie ſię ſnuią
Ná brzegu Zámki Miáſtá czáſom zoſtawuią:
Iedno im centrum támá: Ryty ná táblicách
Wyrok dyámentowych, ktory w táiemnicách
Swych Niebá vknowáły: áby kto ſię zrodźił
Człowiekiem; po Koronę do mety wychodźił.
Łuk wielowłádná Bogá ręká náłożyłá
Iáko ſtrzáłą człowiekiem: ieśli w cel tráfiłá
Dopiero w ten czás o tym wolno prorokowáć
Kiedy czáſu záwodow niemáſz popráwowáć
Głośno nąm żeśmy wſzyſcy do mety Pogonią:
Płeć, Látá, od Olympij tych, nas nie ochronią.
Ludźie ſą á nie drzewá áby ná tym byli
Mieyſcu igrzyſko wiátrom gdźie ſię porodźili
To żalu godná Criſis że kompetytorow
Wiele; á przećię więcey zámieſzánych torow
W błędnych záwodách widźieć. Náder ſą ſzczęśliwi
Ktorym zdrádá odkrytá ábo ſię ſprzećiwi
Obłuda nákſztáłt prawdy, w ſámymći to niebá
Gośćińcu mieć ſtoocznych ſtángredow potrzebá;
Ieśli

Ieśli y tám Niedźwiedźie y Skorpionowie
Lwi ſrożśi nád Nemeyſkich, iák Faëton powie!
Więcey tego ná źiemi: co podnieśieſz nogę
Prośić trzebá Arguſow o wierną przeſtrogę.
A niechby tych nie było: choć świátu wſłáwioną
Ghyżośćią Atálántę weźmie zwyćiężoną
Iábłuſzkiem Hypomenes: y ktorą vwiłá
Cnotá Koronę; złotá záſádzká zrzućiłá.
Máłá rzecz ieſt bieg zácząć, bo y wiele koni
Z pierwſzego kroku rączych, á ktory przegoni
Ten pochwałę odnośi: wiele Gáleonow
Przerzyná ſię przez pierwſze flukty y Tritonow;
Ale gdy choćiaſz bliſko rozbiły ſię brzegu
Zaden ich w tryumfalnym niekłádźie ſzeregu
Zaden Máſztow nie wieńczy obłągiem náwálnym!
Zgołá koniec káżdego w ſpráwách czyni chwalnym.
Ten dánk ieſt KONSTANCYI y ELEONORY
Ze do ſámego kreſu godne Przodkow tory
POBOGIEM náznáczyłá: tá głośno zábrzmiáłá
Po Tryonách odległych nieśmiertelná chwáłá
Ze iey dźielne zápędy, nie tylkoby miáły
Zwolnieć czáſu przewłoką, ále ſię wzmácniáły:
Y ieden krok drugiego mężniey popráwował
W przyiemnieyſze PODKOWĘ świátło polerował
Poki w metę nie weſzłá: gdźie Olympy dáią
Koronę, á w niey Cnoćie świádectwo przyznáią.
Nie ták chwalebnie Dáfnis lotne poprzedźiłá
Apolliná zágony; w los ſłáwy tráfiłá,
Ze ſobie Láuru przeiąć y Bogom nie dáłá
Sámá niezwiędłą Wioſną w Laur rozźieleniáłá
Zyżny ozdob Pánieńſtwá; ále przećię mety
Zbliżyłá ſobie Dáfnis, tákowymi wety
Stáiąc ſię w ręku Febá; mężnieyſzaby byłá
Gdyby go ná tym mieyſcu byłá wygoniłá.
Zácna záś KONSTANCYA choćiaſz nie pawiami
Po tle Oryonowym, lecz obyczáiámi
Y ozdobą nátury wiozłá ſię ſtátecznie,
Męſko, oſtroźnie, czuło, zá tym y beśpiecznie,
Sámá Rządczyną ſobie, y Káłauzem ſámá
Rozeznáłá co koley á co dźikich iamá
Hárpij: gdźieli pośpieſzyć y gdźie ſtánąć trzebá,
Gdźie ſwe kolury kończą y obroty Niebá

Ták po Efeſkich knieiách kiedyś ſię woźiłá
Dyáná Łábędźiámi, gdyby nie zbłądźiłá
Ze máiąc oko ná ſwe áppláuzy y ſłáwę
Lecz oraz ná Alcydá był reſpekt buławę.
Mieć oko należáło ále nie z reſpektem
Pod pięknieyſzymby byłá Plánetom Aſpektem. (ty
KONSTANCYI pierwſzy wzgląd ná powabneCno-
Ale y nieroźdźielnie ná Domu kleynoty
Ze ieżeli im nowych nie trzebá przyczyniać
Splendorow; to przynamniey w niczym nie záwiniać
Ná áffront Fámilij: (áczći świátłá godne
Ieśli w ſwym bláſku roſną pewnie niewyrodne
Z niey przyczynienie miáły) wiedząc że PODKOWĄ
Z dáwná w Linij ſtoią Przodkowie; więc nową
Pilnośćią zábiegáłá żeby iákiey ſzkody
W Pozorze nie miał POBOG, bez Cnoty nágrody
Ták w ſobie roztrząſáiąc Anteceſſorowie
Oboiey płći, dáli mi przy ſwoiey PODKOWE
Theátrum Cnot y Ozdob, ieſt że ſię tu ná co
Oglądáć, gdy záſzkodźić może y ládáco!
Iedenże POBOG ścieſzkę do ſłáwy ZAPOLSKIM
Wymierzył y náznáczył ktory KONIECPOLSKIM
Y innym Publiuſzom: Monſtrum záś pod znákiem
Chwalebnych Kolligatow, kto ieſt ledáiákiem!
Nákſztáłći by to było mieć pod ludzką głową
Figurę álbo oślą álbo puhaczową
Wzdyć y Słoniow ieſt przymiot, gdźie ſię ſpodźiewáią
Nádkruſzyć rogu ſwego, chćiwie przeglądáią
Iezeli ćiernia nie máſz. Ia Dźiedźiczką śládow
Stáłám ſię Przyrodzenia, práwem moich Dźiádow
Ieſzczebym w nie niemiáłá oſtrożnie wſtępowáć
Y Krewnych zacnych chęći nieukontentowáć?
Stárá to ieſt PODKOWA y drog ieſt wiádomá
Odległych, iák y przykrych, nie ſpleśniáłá Domá:
Przeſzłá tá Elliptyki Sármáckich Tryonow
Aż Naywyżſzego Stopniá dotknęłá ſię tronow
Sławnych Węgrow Korony wieloważney w IANIE
Wzdyć iey to ſámo Imię zá Koronę ſtánie
Przeſzłá y Siedmigrodzkich Godnośći gránice
Náznáczyłá ſzládámi Cieſzyńſkie Stolice
Iákby Polſki choryzont ná bieg iey był máły
Wylot ſobie ználázłá zá Kárpáckie ſkáły.

Cornipes Elephantus Plin: & Calep.

& ſolido---ſonat vngula cornu. Virg.

Ian Zápolká Pobog Krol Węgierski. ex Chron. Hung.

Dźiel-

Dźielność iey coraz dáley Granic też nie kłádźie
Potężność: áni ſam czás nie ieſt ná záwádźie
Lecz y w miłey Oyczyźnie czy ieſt Vrząd ktory
Z oſobliwſzych, żeby ſię iey nie wydáł tory.
Gdźie ſię więc purpurámi Iutrzenká rumieni
Gdźie Senátorſkie krzesłá z słonecznych promieni
Godność zwykłá ſzácowáć, doſzłá tey Linij
O iák tu poſtępowáć trzebá KONSTANCYI!
Ieśli to Przodkow náſzych, przećię y nas zdobi
Ná wieczne Criſes taki y słuſznie zárobi
Ieśli przez niego ſzkodá, czego ſzánowáli
Delikácko, y poźnym wiekom záchowáli.
Gdźie Stolicę Aſtrea ſobie záłożyłá
Y wagę ſzali ſwoiey włáśnie záwieśiłá
Iák ná záwiáſách Niebá y tám ſię z śládámi
Swemi rozprzeſtrzeniałá, y tám przykłádámi
Tor był ſpráwiedliwośći z POBOGU powági
Tey świátá Monárchini przybyło y wági
Pewnie nie opieſzałá ná Rátuſzách w Grodách,
Ziemſtwách, y náleżytych záſługom nágrodách
Gdźie ta w ſzlády wkroczyłá. Tá Márſowe dźiełá
Dáleko zá gránice ták wyprowádźiełá
W ZAPOLSKICH Káwálerách, iákby dla przykłádu
Trzebá było z POBOGU obcym Kráiom ſzládu.
Iednák po coſz wyliczáć, ſtáre to ieſt zdánie
Ze śćieśnionym w záſługách ozdob ráchowánie
Náleży: Gwiazdy iáko mowią poráchowáć
Trudno, ieſzcze trudnieyſza Cnotę odmálowáć.
Byłyć tu y Infuły nie ná iedney głowie
Ale też y nie iedne były przy PODKOWIE
Proporce y Chorągwie, Laſki, Buzdygány
Y innych znákow chwały węzeł záwiązány
Od záſług zgromádzonych: rożnie przeplátáłá
Godność ſwoimi dáry: ktore chocby chćiáłá
Mądrego Apelleſá ręká wymálowáć
Bez vymy nie potráfi y tobie rokowáć
Z Málárſkich ſztuk potrzebá; włáſność to ieſt Cnoty
Ze może odryſowáć ſámá ſwe przymioty
Ná to ſię to przytácza że wielkie obligi
Spływáią ná Potomſtwo z Antenátow ligi
Zyć tu cudnie powinność, gdźie ieſt świátłá wiele
Y zdáleká mákułki oko przeyzrzy śmiele

Mnie Rodźic choć do biegu Linią wymierzył,
Terminu podćiwośći mądry nie zámierzył
Dośćby mi bodzcem było do czynow wſpániałych
Ze w Oycu KAZIMIERZV czytam Przodkow cáłych

Zygmunt Zapolski Káſztelan Wielunski Oćiec Káźimierzá Podkomorzego Sieradzkiego.

Syn to był Káſztelána ktory w ſwym Imieniu
Sławą iák Zygmunt dzwonił ſwemu Pokolęniu
Miał Synow ktorzy ſplendor iáſny vrodzenia
Z Cnotą rowną złączyli iákby z przyrodzenia
W káżdego twárzy Zygmunt, pięknicy w obyczáiách
Poznáłeś Oycá w Synách choć y w cudzych Kráiách.

Ian Kommiſſárz Lędzki, Syn Zygmuntá, Brát Podkomorzego.

IAN w Imieniu Fawory Niebá záwiązáne
Przenioſł y ná tálentá y ſpráwy wybráne
Obſzerniey o tym Lędzkie Zgromádzenie powie
Iák Páſtorał záiáśniał przy iego PODKOWIE.
Dobry Páſterz przy wdźięczney łáſkáwośći czuły
Wpráſzáły ſię ná głowę y wyżſze Infuły
Kiedyby była ſkromność zwyćiężyć ſię dáłá

Ięd zey Trzebicki potym Biskup Krákowski náſtąpił ná Kánonią Krákowską po Ianie Zápolskim.

Biſkupáby Swiętego Polſká byłá miáłá
Piáſtował przed Opáctwem ná Wáwellu gorzę
Honor w ozdobnym ſwoich tálentow pozorze
A iáko poſpolity prognoſtyk ſkázuie
Ze zwyczaynie po dobrym dobry náſtępuie
Perłá Biſkupow IĘDRZEY po IANIE náſtąpił
Wdźięcznemu ŁABĘDZIOWI ten POBOG vſtąpił
Ktory záśpiewał potym piękną melodyą
Oyczyźnie pod Infułą Cnot ſwych Symfonią
Wprzod niźli ná tę godność zoſtał wynieśionym
Był iuż Xiążęćiem z Cnoty Iáśnie Oświeconym

Stanisław Stároſtá Dybowski Syn Zygmuntá, Brát trzeći Káźimierżá

Pięknie wyráźił Oycá Stároſtá STANISŁAW
W ktorego ſię tálentách rozkochał WŁADYSŁAW
Czwarty Niezwyćiężony: waleczne záwody
Dnieſtrowe Dunáiowe dźwiękiem ſwoim wody
Po Europie roznoſzą, wyráżone ſzlády
Męſtwá, Odwag, Fortuny, znácznymi nákłády
W Márſowym odnáwiaiąc polu, w ktorym ſtráwił
Zyćie, á w okázyách ták ſię mężnie ſtáwił
Iák Rotmiſtrzom pod Krolem zwyćiężcą przyſtáło
Gdyby był ták długo żył, iák nádźieię dáło

X. Ignácy Syn Stánisłáwá è Soc. IESV Apoſtolicus Miſſionarius in Perſidem.

Niebo: mogło ſię mądrych tym podpiſáć zdániem,
Zył STANISŁAW á wſzytkim z vkontentowániem.
Oćiec práwie Wnuk Márſá Apoſtołá zrodźił
Ktorego ogień Perſkie y ſłońcá przechodźił

Ná

Ná przeſtronne vpáły ſercá IGNACEGO
Szczupły ſię zdáł horyzont Niebá Sármáckiego
Tych áni oſtre źimná námniey oſtydźiły
Moſkiewſkie, choć ſię ná to prawie wyśiliły
Lecz zániecháć ſkromnośći odźiàney Zákonną
Togą, Niebo pochwałą Cnotom ieſt nie płonną.
Niechby ſię ogień przenioſł do ſwey Sfery w Synách
Przytrzymáłby świát świátłá w ANNACH KONSTANCYACH
Y w tych ieſt męſkie ſerce mogą zátámowáć
Nátrętnych czáſow impet, ktore wymázowáć
Z Pámięći Sławę zwykły, ſwą Kolligácyą
Mogą kreſu poćiągnąć dáley zá Linią
Gdy mu záś Godność HABDANK do ozdob przydáłá
Wieczność ná iego ſławę ſámá podpiſáłá

Anná Plichćiná Stárośćiná Goſtynská, Konſtáncyá Wálewská Stolnikowá Sierádzká, CoryStániſłáwá.

Kolligácyá z Wárſzyckiemi.

Nie tu przeſtáie, lecz dáley KONSTANCYI
Wykłáda Sukceſſyą ſwoiey Fámilij.
Przytácza iuż Innego ktoregoby ſłáwá
Dość wſłáwiłá, że ZYGMVNT zrodźił WŁADYSŁAWA
W ſerce miłość Oyczyzny ták mu vgodźiłá
Że go y ná Lwy Szwedzkie, Tygry náráźiłá
Biſurmáńſkie: ſtrzáłámi otworzone rány
Wrzucone niewolnicze od Tátár kaydány
Są mu Orátorámi: ſámá nápiſáłá
Belloná ten Nágrobek y Wiekom podáłá.

Włádysław Zápolski Stolnik Brzeski Kuiáwski Brát czwarty Káźimierzá.

Vmárł Woiownik iáka iego Sławá
Sámo wydáie Imię WŁADYSŁAWA
ZAPOLSKIM zwány, ále iego dźiłá
Zá Polskę dźilność Márſá wywyżſzyłá
Piáſtował w śilnych ręku Buzdygány
Znioſł iáko Zopir dla Oyczyzny rány
Choć Ziemskim tylko będąc Vrzędnikiem
Godźien Hetmáńſtwá, kontent bydź Stolnikiem
Dał znáć że piękniey kiedy ſię pytáią
Czemu go wyżſze godnośći nie máią
Ktory niewolą Turecką y w zdrowiu
Vſługę wydáł Polſzcze pogotowiu
Zoſtáwił Synow MICHAŁA, IAKVBA,
IANA; znośnieyſza żeby iego zgubá
Byłá: Oyczyźnie poświęćił MICHAŁA

Zákonnośc ſobie w Reieſtr dwuch wpiſáłá
IAN Bernárdowi ſłodko-mowiącemu
IAKVB ieſt dány ſwemu Ignácemu
Zoſtáwił Corkę nie tylko w Imięniu
Zofia Rádoſzewska. Mądrość znáczącą, lecz y w przyrodzeniu:
Czytay á vznay co Dobrá vmiera (zábiera.
Gdy WŁADYSŁAWOW śmierć Polſzcze

Nie dość na tym opátrzney Ręce Boſkiey było
Ze ſię ZYGMVNTA Imię pięknie rozſzerzyło
Máćiey Kánonik Poznánski Brát piąty Káźimierzá. Był y MACIEY Kánonik ná ktorego Loſy
Rzucał wſpánialſzy Honor przywiley y głoſy
Tłumácze woli Bogow : lecz kto kontent z Cnoty
Látáć po gorách w plauźie nie czuie ochoty.
Te przełożone ſobie obrázy czytałá
Afekt ná piękny záwod z nichże vkłádáłá
Piękny powab do Cnoty z tych ; iáko Linie
Do centrum ſię zbiegáią ; ták y Fámilie
Do pierwſzych Przodkow ſwoich : z morzá wypływáią
Do niegoſz ſię iák włáſne potoki wracáią
Z tąd świátło z tąd ozdoby Potomkowie mamy
Z nich iáko wizerunku chwałę wybieramy (gu
Y mnie Oćiec KAZIMIERZ w pierwſzym ná świát pro
Záſtąpił z pięknym gronem Cnot licznych POBOGU
Máło mu ná tym było żebym práwo miáłá
Imięnia, gdybym ſię Cnot Dźiedźiczką nie ſtáłá
Przydáł mi y DOŁĘGĘ Kleynot zacney Mátki
W ktorym ſię Krwi poważney zámknęły doſtátki
LASSOCKICH y WARSZYCKICH przy PODKOWIE
(STRZAŁA
Z Láſſockich Mátká Podkomorzego Sierádzkiego. ABDANK iákby wdźięczności tytuł nápiſáłá
Ku przyiazney Lucynie : tuć to Kápeluſze
Ná poważne w Infułách Głowy, Geniuſze
Iákby z obłokow kłádli, tu ſię wydáwáłá
Ochotá publicznego Dobrá iáko ſtrzáłá
Ná vſługę : ſkutek záś wyráża PODKOWA
Ná zwyćiężenie wſzelkich trudnośći gotowa.
Pochwáły Káźimierzá. Niechby y tych nie było, Rodźic moy nie ſłábem
Do wyſokich mi myśli pewnie ieſt powabem
Iákimkolwiek wzgląd ználeść mogł v KAZIMIERZA
Ow Importun Ratio Statûs gdy przymierza

Z ſu-

Z ſumnieniem y ſłuſznośćią námniey nie nárůſzył
Ináczey przedſięwźięćia z kárbu y nie wzruſzył.
Pierwſzy reſpekt miał Cnoty y praw vknowánych
W Naywyżſzym Párlámenćie : ták w vtorowánych
Z Antenátow ſzedł drogách, iák Podkomorzemu
Podćiwość opiſałá, y z Szláchty pierwſzemu
Y toć łáſki ſpecyał że nam ZAPOLSKIEGO
Náturá Heretyká áni przewrotnego
Ná wyrzut nie podáłá. Przy rożnych funkcyách
Nie okrzepłá pobożność, ále iák w Liliách
KAZIMIERZA kwitnęłá, przećię tákie ſpráwy
Nie pſuły ſercá Bráći przyczyniáły ſłáwy
Sądy o tym wyświádczą, Seymy, y Seymiki
Ná Deputáctwá zgodne Poſelſtwá okrzyki
Zgodzić ſię Swięte Cnoty z áffektámi mogą
Ludzkimi, y do chwáły dobiec iedną drogą.

Zápolſcy Pobogii id eſt poſt Deum & cum Deo ſemper ambulantes meritò vocantnr. Okolski Tom. 2do.

Mam Brátá Káſztelánem, przećię młode látá
Muśiáły ſię pokázáć, ieżeli nie ſtrátá
Senát w tey porze záśieść : mamy w doświadczeniu
Ze ná ſámym zákłádáć nie zwykli Imięniu
Krzeſeł przezorni Rządcy. Zadná Politia
Nie ieſt w tym punkćie gruba : á ktoſz ſię wymiia
Z Chwałą Krolom powinną? gdy ieſzcze przydáią
Bráćia káłkuł ná większą godność; wſzák znáć dáią
Ze w nim rozum doyzrzáły, Cnotá przy rozumie
Swiádczą że możny Honor z zyſkiem chwáły vmie
FRANCISZEK vpiáſtowáć : czy raz powiewáłá
Iák mowią ludzka przyiaźń by go wyżey miáłá
Głos Niebá Ludźi dobrych co w Polſzcze nie głucho
Vſłyſzy grono pochwał kto nákłoni vcho.

Fránćiſzek Káſztelan Wielunski Brát Rodzony Konſtáncyi.

A co vwági godná, ſą y kornelie
Z Cnot dźielnych Heroiny, znaydą ſię Liwie
Ná iedney zápędzone Linij do chwáły
Ieden nam kres wyroki, choć ſzlad pokázáły
Rożny. Sioſtryć to moie IOANNA ZOFIA
W tey ſię Imięniu łáſki w tey Mądrość rozwiia
Imioná tu nie prożne, rzeczą ſię wſłáwiły
Z czegoby ſię y Cory Aońſkie ſzczyćiły
Teſz dáry ſą w obudwu rożność im Imioná
Sáme dáły, á cnotá prawie ziednoczoná
Piękná párá Heliád, Iam trzećia przydáná
A iákoſz w nas nie ma bydź trzech łáſk pokázáná

Zofiá Wálewská Máłgorzátá Strzębośzowa, Zychlinská Sioſtry Podkomorzego.

Ioánná Iárzyniná Káſztelánowá Sochácżewská, Zofiá Wilkánowská Podczáſzyná Ráwská Sioſtry Konſtáncyi.

Ozdobá. Stráſzne by to było widowiſko
KONSTANCYA wyrodek nátury igrzyſko
Początek wierney chwały pięknie ſię vrodźić.
To chwáłá, vrodzeniu Cnotámi dogodźić.
Sławá gdy z ćiemney cháty świátło zaiáśnieie
Háńbá kiedy w ſplendorách Lucyná ſćiemnieie
Niech wyrodkiem nie będę: bo nie przyznáwáią
Zá ſwoy, płodu Orłowie, gdy wzrok tępy máią
Wielkaby wzgardá Cnoty y ſromotá byłá
Gdyby ſię KONSTANCYA od Cnot odrodźiłá
Iam ieſt w látách naymłodſza gdźie záſtánowiełá
Bieg Látoná, nie rzecz ieſt bym ſię tám podknęłá
Więc mi wyſokich myśli Dźiadow śćigáć trzebá
Ani ſię záſtánáwiać áż chybá v Niebá
Acz y tá ktorą Roże ſwego Fundátorá
W wonnośći Niebu dáły KAZIMIERZA Cora

Zákonnicá Reguły S. Benedyktá w Ołoboku.

Moiá oraz ieſt Sioſtrá, ná zápách zágrzáłá
Cnot pięknych, im ſię głębiey od świátá ſchowáłá.
Ták ſię iey ſnuły myśli, ſerce zágrzewáły
Ná Wielmożne odwagi y progres wſpániały
Ieſzcze ſię w nich iák trzebá nie vſpokoiłá
Bo ten zwyczay odwáżnych. Wnet iey przełożyłá
Chwałę z Mátki kleynotow przezorná Lucyná
Okiełznánego ná bieg WOŁVCKICH VRSYNA

z Wołuckich Mátká Konſtáncyi.

Y w drogách wiádomego: zwłáſzczá gdy Infuły
W Głowie ſwey Heroiny nie powſzechne knuły
Nie łátwe myślom dźiełá, ále połączone
Z przykrośćią, iák ſą chwale przymioty wrodzone
Rozeznáć z pierwſzych ſzládow wielce trudno było
Ktorey z Bogiń okiełznáć Niebo pozwoliło
Tákiey dźikośći zwierza? czyli ſobie Iuno
Czy Pállás otrzymáłá pozwolenie? Runo
Drożſze niźli Iázoná ná nim pielegnowáć
Bo ſławę y z nią Polſkę cáłą przeſzlákowáć?
Zgádły prędko rozumy nie táyno nikomu

Páweł Biskup Kuiáwski Dźiad Konſtáncyi Fundator Kollegium Ráwskiego. Stánisłáw Káſztelan Czerniechowski, Sobeſtyán Stároſtá, Filip Woiewodá Ráwski Bráćia Auctores Szkoł.

Ze Ieździec ieſt, Geniuſz WOŁVCKIEGO Domu
Ten te Muzy wyráźił: bo y vrodzenie
Y mądrość ſkombinował w iedno zgromádzenie
Záłożył w Polſzcze Párnáſs y Mądre Ateny
Skutecznicy niźli Pegaz dobył Hypokreny
Dźikość grubą vſkromił y pokázáł ſnádnie
Iák áfektámi rozum choć dźikimi władnie

Tenći

Tenći to powiązánie Mężow záſłużonych
Marſowi y Godnośći w todze poświęconych
W Ręku ſwoich piáſtuie: do tey Heroiny
Iáſnoświetnych DĘBINSKICH iáſne świátu czyny
Náleżą ich Buławy, Krzeſłá y Vrzędy
Ozdábiaią RAWICZOW po ſwey Polſzcze wſzędy
Y z dáwná: iák raz Krzeſło Godność Honorowi
W Dom ten wniosłá, co dáley pięknie go ſtánowi.

z RáwiczowDembinskich Hetmáni Káſztelánowie Podkomorzy Krákowſcy &c. Fráncíſzek Káſzte lan Sandecki, Antoni Łowczy Krákowski

Sławná to Heroiná, y dawne Pándory
Amázonki, Kámille, Wielmożnemi tory
Dáleko przewyżſzyłá: że ręce wynośi
Nie dźiw; co iey náleży o to Niebá prośi.
Ná ten ápplauz powietrzem iákoby zeſłány
Z łoná Bogow Iowiſzá, w *Káiſtrze* chowány
Spuſzcza śię cudny ŁABĘDZ, niezwyczaynym tonem
Rozſyłá wdźięczne głoſy, nád tych ozdob gronem
Przyznáie prawdę chwale, oraz przyśpiewuie
Y głośnieyſze koncerty ieſzcze obiecuie
A ktoſz mu wiáry nie da? ktoremu Bogowie
Ná Gáláxij ieden *przy* dźielney PODKOWIE
Trákt opiſáć *kázáli*: temuć to gośćińcem
Firmáment torowánym, cáły świát dźiedźińcem
Z ktorego ná Zodyák dźiwnie przenieśiony
Nálazł plác ſwym koncertom y ſłáwie przeſtrony
Niewinność go ná drogę mleczną záwołáłá
A ſzczerość Stáropolſka Aſtrum miánowáłá
Spiewa ten w Polſzcze zdáwná lecz nie ſmutne treny
Rozeznáią iego dźwięk y cudze kámeny
A dopieroſz Oyczyſte, wſzák y Piotrá ſkáły
Słodkobrzmiącym okrzykom echo oddawáły.

Mátká Konſtáncyi z Dunin owny Owá dowskiey Stolnikowey Sándomirskiey.

Kiedy ten ŁABĘDZ śpiewał, rzec śię mogło śmiele
Ze to pogrzeb wyſtępkow w śmiertelnym popiele
Złote to czáſy były gdy śię głos godźiło
Słyſzeć iego w TRZEBICKIM ſłuſznie śię mowiło
W ten czás iákich Páſterzow podáły nam Niebá
Ze przy ŁABĘDZIM głośie vmrzeć świátu trzebá
Iákoſz vmierał dźwiękiem; tym, ktorym w pámięći
Cnotom był ożywiony: dźielny głos Łábędźi?
Czyiaſz ieśli nie Twoiá y tá ieſt pochwáłá
ELEONORO, pioroć Łábędźie przydáłá
Do Godnośći Lucyná? maſz ták wiele śrzodkow
Ktorymi śię wybiieſz z nikczemnych wyrodkow

Iędrzey Trzebicki Biskup Krákowski y iego pochwáły.

Zá gránice Cynthij. Lecz y Cynozury
Sáme ćię oprzeć mogą obłokow lázury
Wylátuy gdźie theátrum ozdob, gdźie Tryony
Záprászáią z ochotą do wdźięczney Korony
Gdźie się kolwiek obroćisz swoiego Imięnia
Obaczysz Kuryuszow z sławy rozrządzenia
Dobiegáiących kresu, pewnie nie wiedźieli
Co to iest wyrzut świátá, bo go y nie mieli.
Zostáwić siebie sámę y ich w pierwszey porze
Bystrego oká trzebá, masz przed sobą morze
Ná ktorym wiátr pomagá, ále więcey sztuká
Sternikow wielowładna y Rządcow náuká.
Lecz y siebie zápomnieć nie máłá iest zbrodnia
Pierwsza tu Człowiekowi świećić ma pochodnia
Ze w vmyśle iest wieczny, przy nim vżywánie
Swiátá nąm pozwolone, á nie pánowánie.
Rok po roku, dźień po dniu, człowiek po człowieku
Nástępuie, Fenix iest ktory dożył wieku.
Czuć się pod władzą trzebá, a ieszcze tákową
Ktora y Niebem trząśnie nie tylko PODKOWĄ
Purpury zetrzeć może, á z prochu wysádźi
Ná Honor, Honory záś iák lekki proch zgłádźi
Cnoty rodzay wynoszą, te to są kánáki
Złotu cenę czyniące, y wiecznośći znáki.
Gdy tákie Seymowánie Cnoty vsłyszáły
Swiątyń gornych mieszkánki, záraz się wezwáły
Iednym hásłem pod znáki władney státeczności
Pełne odważnych chęći pełne y wdźięczności
Popisáne pod iedną Chorągwią y Znákiem
Z áppláuzem pośpieszyły, y vkłonem tákiem,
Iákiego od nich godność Pánny wyćiągáłá
Iákiego Prozerpiná od Arkád żądałá.
My do ćiebie należym, z Twoiey się Linij
Cnoty Konstáncyi. Dotknęliśmy POBOGV z wyższych Fámilij
Nie widźiemy ktoreby nie zárumieniłá
Stárożytność Krwi Twoiey: przećię poznáczyłá
Kándorem dla rożnośći: tych my się trzymáły
Gdźieśmy tych chárákterow ostrożnie doyzrzáły
Więc znay nas w pocżćie Twoim, kochay Siostry twoie
Ktore od wielu czásow wniosły się w podwoie
Twoich ieszcze Prádźiádow; nad szácunek złotá
Niechći będźie, żeć Krewná bliská káżdá Cnotá
W Imię-

W Imieniu KONSTANCYA, tytuł nászey Mátki
Są te áffektu ku nąm nie płonne zádátki.
Ná tákie towárzystwo y poważne słowá
Máiąc wzgląd, bieg záczyná ná przykrość gotowá.
Znam się do Was o Boskie Cnoty pokolęnie,
Koloss iest málowány bez was vrodzęnie
Przyimuię dár Niebieski mieysce mu lokuię
W głowie, w sercu, y rękách siebie ofiáruię
Pod Berło rządow wászych: będą piástowáły
Inne záwody moie, inne dodáwáły
Odwagi y iásności, z was się informowáć
Powinność moiá wszystkie iák runo piástowáć.
Wszystkie áfekty moie myśli posiężećie
W nich od tąd poufále skłádáć się będźiećie.
Wszystkich iednáki kolor przy nádobney cerze
Vmysł Pánny ztwierdzáły w wielkiey mánierze
Iákby ie sámá ręká Wszechmocná spisáłá
Y ná ássystencyą sámá szykowáłá
Ták porządnym szeregiem przytowność czyniły
Ozdobney Heroinie, y krąg swoy zdobiły
Serce się prezencyą tą rozprzestrzeniało
Choć naywięcey spraw godnych, ieszcze ná nię máło.
W tym się czułá Pobożność rzetelnie ozwáłá
Iam pierwsza KONSTANCYI, iam vpilnowáłá
POBOGV od rdzy czásow; á tym się wydáłá
Iák osobliwe mieysce w tey Linij miáłá
Przyznáć sámá Lucyna że naycudniey świeći
Poki się przy niey ogień Pobożnośći nieći
Ták się w tey KONSTANCYA Cnoćie zákocháłá
Ze z gorącośći Duchá práwie omdlewáłá
Z niey rożney kondycyi ludźie ábrys bráli
Y ták sobie Pobożność w myślách málowáli
Iák iestá, vłożenie KONSTANCYI były
Iák gorne świátłá, z sercá ná twarz się wybiły
Nie ták Westálskie ognisk swoich przestrzegały
Swiątniczki, iák Kośćioły v niey oko miáły.
Rostropność, Cnot Mistrzyni wywyższone sprawy
Rządźiłá z opisánia głośney Przodkow słáwy
Piękny to w głowie obrot mieć wzgląd ná przemiany
Y kunszty świátá; widźieć w czym poszlákowány
Ten iest cel rostropnośći, ná przyszłe się zbroić
Przygody gdy przypádną, przed czásem zágoić
G Wie-

Wiele wie iák śię zwykłá tá Cnotá miánowáć
Coli ieſt w ſámey rzeczy, z tey śię informowáć
Wielom było potrzebá: słow, ſpraw vkłádánia
Tákie; iákby z pilnego wyſzło rozmyślánia.
To dźiwná Cnotom było że w tey komplexyi
Męſtwo ſwą dźielność miáło, iákby Fámilij
Kámill y Amázonek náturá wſpániała
Oſtátki dla pámięći ſobie záchowáłá
Gdźieby śilnym Alcydom nie byłá nágáná
Choćby śię y potknęli: nie powetowáná
Zdáłá śię KONSTANCYI zelżywość y ſzkodá
Gdyby powinná męſtwu nie byłá wygodá
Y przykre vtrapienia to w niey ſpráwowáły
Co w słońcu gdy go orſzák opáſze nie máły
Smutnych chmur zgromádzęniem, á przećię nie gáśnie
Rozrzuca ſwe promienie iak y przed tym iáśnie.
Wiele bolow opátrzność tłumáczow ſweywoli
Zſyłá ná KONSTANCYĄ, niech wie co to boli
Były te nád zaćmienie weſołego ſercá
Serce ſámego śiebie w nich było mordercá.
Vmiáłá mężná Pánná zábiec vtrapieniu
Y pokázáć że to ieſt włáſność przyrodzęniu
Ná co człek vtyſkuie; oſtrzey boleięmy
Kiedy śię przećiwnośći troſkliwie chronięmy
To Mężność ktora w ſercách nie we płći wybiera
Tá nákſztáłt w vpádnieniu plauz ſobie otwiera
Sioſtry to ſą Pánieńſtwo y Męſtwo rodzone
To vpáły zátłumia, á to záś wſzczepione
W ſwych ogrodách ozdoby rozmnáża y broni
Co Lilie záráża Tulipány roni
Czym roże pełznąć zwykły y gdy czás przykaże
Dárniem zewſząd opaſze miłe wirydárze
Cud to ieſt przyrodzenia że w piękney vrodźie
Niewinność y okráſá żyły z ſobą w zgodźie
Zdobiły vmyſł cnoty, honor przyrodzonym
Iáśniał świátu ſplendorem: glánſem rozzárzonym
Sámey ſztuką Iunony twarz śię wydawáłá
Wſtyd ſzárłátnym rumieńcem w korál rozlewáłá
Pogodná Symetryá: wewnętrzne ozdoby
Temi śię wybijáły do oká ſpoſoby.
Tym tylko ma chwalona bydź vrodá końcem
Ze wyſokich zámysłow zwykła bywáć gońcem
Wiel-

Wielkie nádźieie w twarzy iákby Delfos miáły
Przyiazne sobie wzroki, nie płonnie zbieráły
Zrážone są z imprezy, sercem Lilij chćiwym
Y vmysłem wstydowi státecznie życzliwym
Piękniey bydź Pártenope, ktora z Boginiámi
Chor záśiadá, ożywia Párnáss koncertámi
Słodyczą przyprá wnymi, niżeli Heleną
Ktora się smutną swoiey Troi stáłá Sceną.
Piękniey to że mnie wpiszą między Pánien grono
Gdźie pod znákiem Báránká ná Rey záproszono
Niewinnośći Autorá: Tám proporce swoie
Y Chorągiew rozwiia, gdźie wdźięczną pokoie
Zábrzmią rezonáncyą; kożdy pod Imięniem
Zwyćięzscy tryumfuie nád swym przyrodzeniem
Wdźięczny to iest Niebieskim Mieszkáńcom dár z świátá
Gdy y kwiát Liliowy, y bez zmázy látá
Przenieść możemy z niźin, ieśli o Linią
Idźie: wszákem nie iedná: iest Geneálogią
Y ten sposob rozszerzyć Niebu się dárowáć
Vmie to látorostki z wstydem komplánowáć.
Nie okrywa mnie velum, iednák y w bławaćie
Ták żyć chcę iákbym byłá przy Zákonney kraćie.
Przeoryssą iest moią y śćisłym Klasztorem
Podćiwość y sumnienie, nie pierwsza tym torem
Zápędzam się do centrum, stáną zá vstáwy
Dobrze rozporządzone y pilnie zábáwy
Przetrząśnione; ázasz się wyprzyśięgłá złotá
Albo stroiu Poboźność: nie vtráca Cnotá
Swoiey stymy, że czásem modnie się vstroi
Gdy ią przećiwko Dumie Pokorá vzbroi
Y iuż że to nie Cnotá, y dobroći strátá
Gdy kogo przyodźieie blaskiem sutá szátá
Wzdyć to dár ręki Bogá między kánákámi
Wdźięczność iáśnieć powinná, iák niebo gwiazdámi
Słodkić to powab ma być do myśli skłonienia
Zeć nád innych Fortuná vdźieliłá mienia
Z łoná swego: á wzdyć się z Amálthei Rogiem
Stárodawni szczyćili przed Iowiszem Bogiem.
Ták w sobie KONSTANCYA często rozmawiáłá
Częśćiey zás te dyskursem myśli wydawáłá
Ale iáśniey sprawámi, ácz sámo milczęnie
W tym iey wymowne było, iákie rozważęnie

Ma w rzeczách, żyćiem zgołá ſkuteczniey mowiłá
Skryte ſercá vmyſły żyćiem wyráźiłá.
Iák iey hárdość obrzydłá, ták iáſná pokorą,
Choćiaſz pod Altembáſem y perłámi, ktorą
Roſtropność miárkowáłá; gdźie człeká vbywa
V śiebie, w wadze mądrych y w ſercu przybywa!
Te Szláchetne przymioty w ſtátecznym pozorze
Iáśniáły w KONSTANCYI, iák złoćiſte zorze
Ná firmámenćie świecą. Otoli ſumnienie
Nákſztáłt iey ſercá było, drobne iego tchnienie
Delikácko vczułá, vmieráć ſię zdáło
Ná ćień tylko grzechowy! teć krzyſztáłom dáło
Właſnośći przyrodzenie, z ſámego waporu
Plámę reprezentuią, iákby do vmoru.
Nie ták zrzenice oká byſtro przeſtrzegamy
Nie ták ſubtelnych kwiátow pilnie ochrániamy
Przed słońcá vpałámi; iáko tá ſumnienia
Chętniey ćień przyiąć mogłá iáſnego Imienia
Tu iey wzrok byſtry bywał, z tąd ſię oglądáłá
Ná przyſzłą okoliczność, przeſzłe rozważáłá
Iáko ná ſzali metál, wſzyſtká w oczách ſobie
Obyczáie, rozmowy, iák ná śćiſłey probie.
Ten ſens częſto rzucáłá, kiedy w podłym ćiele
Piękna ſię znaydźie duſzá, ieſt máteryi wiele
Do pochwalenia, że tám gdźie mniey ieſt nádźieie
Perły ſię záwięzuią, Korál rumienieie.
Gdy záś w vdátnym ćiele, Murzynem ieſt Duſzá
Táką obłudą źiemiá ſámá ſię poruſza
Ktora ſię z wierzchu źielem kwiátámi háftuie
A we wnątrz złote weny do ſkárbow gotuie
Iákby kto w dyámentách ziádłe żmiie chował
Albo trupom z ſzáfiru kośnicę budował.
Ták ſię dźieie, troſkliwie ieśli wymuſknęłá
Náturá komplexyą, á nią otoczełá
Nieugłáſkánych Duchow. Ieſt oſzczędzáć czego
Iáko kleynotow drogich ſumnienia pięknego
Ten ſam ſzczerze od wſzytkich ma bydź pochwalony
Komu ieſt od włáſnego kálkuł przyſądzony
Sumnienia; kogo będźie ſurowo ſtrofowáć
Nágánny ieſt, gdy chwali Koloſs mu gotowáć.
Trudno ſię tu vtáić y drobne wyſtáwi
Iáko w zwierćiedle ſpráwy, ſkarży álbo ſłáwi

A że

A że zwyczayny ſtyl ieſt, że przy komplexyi
Dowćip ſię przywięzuie z ſpolney ſimpáthij
Táki nátury vmyſł áby zwierzchnym znákiem
Czy dowćip proſtym głázem, czy drogim kánákiem
Ná oko wydáwáłá: y przyczyná tego
Iák z inſtrumentu dobrze głos vłożonego
Wynika wdźięcznobrzmiący, ták lineámentá
Łágodnie vłożone pewne fundámenta
Są byſtro-mądrych myśli; wſzák dobrze kieruie
Gubernátor okrętem, kiedy nie fáłduie
Morzá przykry Aquilo, Eteſye wieią
Same ſię czyſte nurty z náwáłności śmieią;
Ták w ſwych pomiárkowáne władzách przyrodzenie
Zenić ma zwyczay dowćip z cnotą, y kłáść w cenie.
Pod łáſkáwym Aſpektem świátu ſię zrodźiłá
KONSTANCYA náleży by Cynthią byłá
W Prześwietnym Zodyáku álbo w Helikonie
Muzy iey Laur vwiły ná dowćipne ſkronie
Doſzłá báiecznych Bogiń. Przyrodzęniá dárem:
Przewyżſzyłá obrotem wymowy kánárem
Iákoby Rhetoryki w Athenách ſłucháłá
Albo z Florow ozdobne kwiáty pozbieráłá
Ták w záwięzłośći ſtylu, w konceptách y ſłowách,
Dopieroſz przy vwadze w formowánych mowách
Kwitnęłá. Ktorzy liſty piſmá iey czytáli,
Pliniuſzow, Senekow, imaginowáli
A przećię ſkromność ſercá z wynioſłym zgodźiłá
Stylem, że y w tym punkćie mądrą Pánną byłá.
Tákie ná tę Mężycę znioſły ſię ozdoby
Iákie ledwo wymyślić biegłymi ſpoſoby.
Zdáłá ſię Stárożytność; ktore w Heroinach,
Minerwách, Memnoſynách y w ſwoich Lucynách
Bárźiey dowćipu pędzlem nákſztáłt malowáłá
Niżeli w ſámey rzeczy vpátrowáć miáłá
Co myśl vknowáć mogłá, to ſię przypiſáło
Dźielnym nátury duktom iák lekko ták śmiáło
Lecz co tám bayká byłá tu ieſt Hiſtoriá
Tu ſię z obyczáiámi mężná ſimpáthiá
Vrodzenie ſkleiło: temiſz przemyſłámi
Bieg iey ordynowáłá y temiſz drogámi,
Słowem Herby y Łáſki tálent przyrodzony
Oraz wſzytkie ſkłániáły od Niebá Korony

Tá ſię iuż byłá ſłáwá w Iowiſzá Swiątnicách
Rozgłośiłá, to Imię po drogich vlicách
Gornego Zodyáku złoćiſtych promieni
Odźianá płáſzczem Clio roznioſłá; Hymeni
W Poſelſtwo ſię gotuią, żeby induſtrią
Przywieźli Turnuſowi ſwoię Láwinią
Y iuż ſwoie kleynoty z ſkárbnic Iáſpizowych
Ná ápplaus dobywáli: iuż dyámentowych
Iáśniáło doſyć świáteł. Cytereyſká Páni
Sprząć Łábęćie kázáłá, żeby iák nayráni
Sercu ſię ogłośiłá: w cyrkuł roztáczáłá
Rozmáryny Látoná, ktorymi ſię miáłá
Wieńczyć PánieńſtwáWioſná. Iednák w ſwym zápędźie
Iák Aurorá ſtáteczná kiedy ſtáwa w rzędźie
Plánet, iednáką trákty opiſáne ſferą
Kończy, tąſz y przy Márśie ktorą świeći cerą
Przy Iowiśie, z kolei áni Zefirowie
Skierowáć nie vmieli áni Hymenowie
Kwiát Pánieńſkiego ſtánu droższy niż Iázoná
Runo, przyiemnieyſzy mi niż z Cypru Koroná
Pięknie że mnie Lilie w Słoneczne ogrody
Przenioſą bez vpáłow y koloru ſzkody.
A w tym że wielka Cnotá iák ſłońce bez ćieniá
Nie bywa bez zázdrośći: tę ma z przyrodzenia
Właſność, im pozornieyſza, zwáwiey topi oczy
Choćiaſz ćiemnych Eumenid, zázdrość świátłá mroczy
Widząc ziádłe furye: Cnotá bierze gorę.
Przez ſwoię KONSTANCYĄ, że rozwiia porę
Wſtyd ſzkárłátu ſwoiego. Y ieſzczeſz ćierpiemy
Vymę powagi náſzey? y ták dopuśćiemy?
Ze Liwor y Furye w ſwey śile vpádną
A wieki KONSTANCYĄ názwą wielowładną?
Co ktora kunſztu vmie, iák ieſt wyćwiczona
W ſwych przebiegách, niech będźie ná iey ſprzyſiężona
Zyćie y kwiát młodośći. Cożby po nas było?
Gdyby ſię iey w tey porze żyć dłużey godźiło?
Zbierzmy chorob gromádę, co ſię ználeść może
W Libityny lámuſách przykrego, tym łoże
Potrząśniićie, áż Párki trunnę wygotuią
Przynamniey ták pogárdy náſzey powetuią
Ieżeli ieſzcze y tym máło poſtąpiemy
Z ogniſk naſzych zebráne żárze wyſypiemy.

Y ták

Y ták z nágła lecz przykrym záráźiły iádem
Kwitnącą w lećiech Pánnę : ktorego nákłádem
Zioł swoich Gálenowie nie mogli vskromić
Nie zdążyły wielu łzy gorączki pogromić
Wszyscy czuli iey boleść, iákby pospolitá
Chorobá, ktorą w sztukách swych Láchesis skrytá
Heroinę zmroźiłá, y nie było tego
Ktoryby się nie sądźił pod kámień pierwszego
Zeby tá wolna byłá. Stárość vmrzeć chćiáłá,
Nie bárdzo się y młodość z śmierćią tárgowáłá.
Ieżeli iednák kiedy w ten czás dla przykłádu
Z zwyczaynego státecznym nie zbłądźiłá śládu
Znáłá się KONSTANCYĄ : gdźie się inni z świátem
Czym prędzey żegnáć życzą, moment im iest kátem
Ięczą iák Enceládźi pod Æthny ćiężárem
Ta bole vczyniłá słodyczy puhárem
Z stołá Bogow podánym ; wdźięcznie cukrowáłá
Cierpliwość státeczności śiostrá poufáłá.
W zysku zázdrość odniosłá konfuzyą wieczną
Gdźie sobie zákłádáłá poćiechę beśpieczną
Bo Pánná przedłużone y śilne choroby
Ná prowent obroćiłá chwały swey osoby
W tym się náprzykrzyć mogły chęći rozpalone
Splendorámi Olympu nieco przedłużone
Ze nád prágnienia były : ogień serce żyżny
Rozpalił, śmierć przedłuża do swoiey Oyczyzny
Kiedyby się te bole ná to iuż zgodźiły
Zeby Duchá z przybytkow tych wyprowádźiły,
Nie dla tego że ćierpieć niechcę, áni mogę
Ale że mi támuią náznáczoną drogę.
A gdy się mrok przybliżał, więc bez zbudowánia
Zámknąć mowy niechćiáłá, tákże rozmáwiania
Z około stoiącymi rozsądnie czyniłá
Iákby się do niey rzeźwość ná to powroćiłá.
Pátrzćiesz żem człek śmiertelny do kąd się skłoniły
One dáry nátury, ktore záświećiły
Pod przychylnym Aspektem sprzyiaiące Niebá
Vmieráć kto się rodźi káżdemu potrzebá !
Nie obroni vrodá áni herby sławne
Ni fortuná : prawdźiwe zdánie choćiasz dawne
Ze się śmierć z tego śmieie, fortel iey nie nowy
Zámáże gláns vrody, wzruszy y PODKOWY

 W szlad

W ſzládách ſwoich wzmocnione VRSYNY wygoni
Sámá Cnoty ſtáteczność tá przećię ochroni
Od oſtátnich iey rázow, że cále nie ſzkodźi
Człowiekowi choć grotem do ſercá vgodźi.
Ma káżdy wiek gránice, zá ktore przechodźić
Zákazáno, komu ſię pozwolono zrodźić
Ieden cel zámierzony, tám iáko ſtrumienie
Do morza ſię powráca, wſzyſtkich vrodzenie
Poźnieyli czyli prędzey, tám ſię poczekamy
Weſoło álbo kwáśno rázem przywitamy.
Zacna Sioſtr moich paro, Bráćie vkochány
Wiem że wam zádam ześćiem moim przykre rány
Ze w ták weſołym czáśie kwiát w Máiu vpadá
Gdźieby miał ná naylepſzą kwitnąć, śierp zákłádá
Smierć (Bo iáko ſię wierna w Dom náſz wprowádźiłá
Miłość, czáſow odmiáná tey nie wyćieńczyłá)
Ale to ię niech zgoi, wſzyſcyśmy śmiertelni
W iedney palone cegły iednáko cegielni
Poćiechá ieſt, że vmyſł żyć może w pámięćiách
Zyć w przyiaznych áfektách y życzliwych chęćiach
A naywiękſza kto zechce ożywić, że mamy
Krodko żyiąc nie ná wiátr przećię vmieramy
Nie ták ktory był długo ná świećie ſzczęśliwie
Zył; lecz kto w drogách Boſkich chodźił ſpráwiedliwie.
Wiem że w progáchDomowych śmierć ſię nie oſtoi
Pożegnánie Iáśnie Wielmożn: I. M. P. Alexándrá Lipskiego Woiewody Kaliskiego &c.
Moiá: iák kto przychylny, ták mu żal zákroi
Serce: táć bywa ſmutnych áfektow ofiárá
A ſmutku záś ſkrewnienie y życzliwość miárá
Záſmucę Przezacnego moim Woiewodę
Ześćiem z świátá; weſołey cery z ſzczęśćiem zgodę
Zálteruię podobno: bo nam iáſne były
Afekty tego Páńſtwá y Geniuſz miły
Oćiec náſz Podkomorzy ſerce poufále
W iákieykolwiek fortunie otwierał y cále
Cnemu Acháteſowi y w náſzey pámięći
Doznáwáliśmy ſzczerze ich przyiaznych chęći.
Przetoſz niech im ná żalu będźie vgłáſkánie
Te ktore zoſtáwuię wdźięczne pożegnánie
W oſtátnim zgonie moim: o iákom życzyłá
Záwſze, żeby Fortuná w PODKOWIE świećiłá
Y nieśmiertelny Honor, toſz y teraz głoſzę
Y z tym prágnieniem ſerce ku Niebu podnoſzę.

Niech

Niech żyie ALEXANDER ná ktorego łonie
Mogłyby śię pomieśćić obie świátá ſtronie
Z złotey przędze powinna Atropos oſnowy
Wyrábiać długotrwáłe : Dobru z tąd gotowy
Poſpolitemu vigor : gruntowne przyczyny
Czerſtwośći, świątobliwey záś Woiewodźiny
Cnot wielkich zgromádzeniu, owſzem záſzczytowi
Nie mylnemu Heroin oraz przykłádowi
Serdecznie tego życzę áby ozdobámi
To ieſt Koronę ſwoię rożnymi Synámi
Swey godnośći wſtáwiłá : o gdyby rządźiły
Ták wyroki, żeby lat moich przyczyniły
Wſzyſtkim wdźięczney VRSZVLI : ſłáwy żyżne ROGI
Niech w pełni Niebá máią : poćiech komput drogi.

Pożegnánie Iáśnie Wielmożney I. M. Páni Vrſzule z Kráśickich Lipski Woiewodźiny Káliskiey.

Rogálá Herb

Te odemnie, ktorey iuż ćień ná świećie : wotá
Niechay przyimą záwdźięczne ; ktore choć proſtotá
Formuie iak w tym rázie, bywa przyiemnemi
Odkryta w ten czás prawdá czyni y ſzczeremi
Aczći iedno mam ſerce y gdybym pożyłá
Rzetelnieybym moy áfekt ku nim wyráźiłá
A teraz gdy mi ſłowá w vśćiech oſycháią
Ze iuż czás Scenę ſkończyć żyćia, znák dawáią
To rzekſzy, weſtchną wſzyſcy, rzekłá y przeſtáłá
Zyć : o iáko śię od nas ſkwápliwie wybráłá!
Tháliá w czarny záwoy trąbę owinełá
Skrzydłá kirem żáłobnym y oczy zaćmiełá
Głos w threny vłożony po Polſzcze rozſyłá
A Dyáná z Muzámi ledwie nie záwyłá
Ze iey zgáſłá ozdobá. Słyſzą y nádźieie
Ferálne Echo, co śię w ſwych Tryonách dźieie
Dorozumiawſzy : ták śię rzewnie zápłákáły
Iákby śię do ſwey przyznáć nátury nie chćiáły
Y toż nam náleżáło z kwiátu twego zbieráć,
Poćiech źniwo o Pánno żeś ták obumieráć
Ná żal náſz wcześnie miáłá ? lżeyſzáby iuż byłá
Kiedybyś nąm Iutrzenko byłá nie świećiłá
Niżeli záświećiwſzy, prędko pod grobowy
Kámień ſplendor zárzućić ſwoy dyámentowy.
Toć to ieſt ſkonfundowáć poufáłe tobie
Nádźieie, to tálentá zámknąć w ćiemnym grobie
To ſwych ſzlády pomieſzáć! o iák będźie nowy
Vſzczerbek z ćiebie Wiekom Oyczyſtey PODKOWY

Mátki Twey Heroiná bez ćiebie ſtęſkniłá
Z świátá w Kráiny gorne ręce obroćiłá
Łábędź życzył záśpiewáć wprzod lámentá ſobie
Aniżeli żáłoſne nućić threny Tobie
Ey ktoſz nas rozweſeli, ktore te Cynthią
Obroty Niebá wrocą ná ſwoię Linią?
W tym Cnoty echo dáią wdźięczną ſymfonią
Ze nie trzebá naymowáć nád Cną KONSTANCYĄ
Prefik: płáczom w iey życiu nic nie podlegáło
Nic y po śmierći, oprocz, że nie żyie ćiáło
Nieśmiertelny ieſt vmyśł, á tym ieſt ſwey sfery
Pewnieyſzy, tákowymi znáczny chárákterym
Piękny tá záwod miáłá cudniey go ſkończyłá
A bez ſzwánku POBOGA dobrze nágrodźiłá
Krotkośći życia chwałą. Lepiey vczyniemy
Gdy iey życzyć ſpocznienia po biegu będźiemy.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0019765

